

Uwaga zły bank

15 marca 2008

... czyli taki, który przehandluje Cię za grosze.

Kiedyś windyktorzy przychodzili do domu, przyjebali bejsbolem w kolano i człowiek nie marudził, tylko płacił i jeszcze dziękował, że mu oka nie wykłuli. Teraz windyktorzy listy piszą, wydzwaniają, straszą a to kancelariami prawniczymi, a to sądem, a to agencją detektywistyczną. I nie mają do końca pewności, jaki będzie efekt. Ale musicie ich zrozumieć. Jeśli w radzie nadzorczej takiej firmy windykacyjnej zasiada Michał Boni, szef doradców premiera Donalda Tuska, to nie mogą za bardzo przeginać.

NIE DENERWUJ SIĘ, TO TYLKO LIST

Pani Halina z Otwocka dostała na początku stycznia do skrzynki kopertę z nadrukiem w kolorze czerwonym „Uwaga! Ważne informacje”. Otworzyła, skoro ważne. A tam dwa pisma. Jedno, że Lukas Bank sprzedał jej wierzytelność firmie Secapital S. a R.L. z Luksemburga, 2 Avenue Charles de Gaulle L-1653. Drugie, że firma Secapital S. a R.L. domaga się od pani Haliny 112 zł. Bo jak nie, to pani Halina spotka się z renomowanymi kancelariami radców prawnych i najskuteczniejszymi komornikami sądowymi. Pani Halina zapewne nie chce się spotkać nawet z nierenomowaną kancelarią i na pewno nie chce się spotkać nawet z najbardziej fajtłapowatym komornikiem, niech więc ugodowo zapłaci te głupie pieniądze w ciągu 7 dni na konto.

Pani Halina, owszem, wzięła w Lukasie w 2005 r. niewielki kredyt na kupno nowej pralki, ale wszystko skrupulatnie spłacała. Rata po racie. Gdzież ona miałaby nie spłacać? Czy emerytkę stać na zatargi z bankiem? No niech pan powie, redaktorze kochany?

Pan Andrzej z Bydgoszczy w 2000 r. wzięł kredyt na telewizor. Taki duży, full wypas. A co! Kredyt wzięł w Lukas Banku, bo

akurat taka placówka mieściła się w sklepie, gdzie stał upatrzony telewizor. Skończył spłacać po roku. Dokładnie nie pamięta, w jakim miesiącu, bo kto by tyle lat pamiętał taką pierdołę. Nagle parę tygodni temu zawitał do niego list z Secapitalu. Poinformowano go, że firma wykupiła jego zobowiązania wobec Lukasa i obecnie pan Andrzej jest im winny 300 zł: odsetki, odsetki karne oraz koszt monitów wysyłanych przez bank. To ostatnie szczególnie go zdziwiło, bo jako żywo Lukas Bank nigdy nie zwracał się do niego z żadnymi monitami. Natychmiast by przecież zapłacił.

Pani Joanna z Białej Podlaskiej wzięła kredycik na odkurzacza i telewizor. W roku 2004. Spłacała, zapomniała. Aż tu ostatniego dnia stycznia 2007 r. znalazła w skrzynce list: Dłużnik pomimo wezwań do zapłaty... Ale nikt nigdy wcześniej, ani Lukas Bank, ani nikt inny, nie wzywał pani Joanny do zapłaty... Zostanie wszczęte postępowanie egzekucyjne przez komornika... Ale z jakiego powodu? Sprawa może zostać przekazana do Biura Detektywistycznego KRUK, którego ustalenia mogą być wykorzystane przez wierzyciela podczas postępowania sądowo-egzekucyjnego... O mój Boże, będą śledzić? Pismo do pani Joanny było od Secapital Polska sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie, przy ul. Emilii Plater 53. Polski Secapital domagał się niecałych 300 zł. I dobrotliwie doradzał: W przypadku jakichkolwiek pytań lub wątpliwości prosimy o kontakt ze współpracującymi z nami negocjatorami telefonicznymi.

Pani Joanna wątpliwości i pytania miała jak najbardziej. Najpierw jednak dryndnęła do Lukas Banku z pytaniem, o co właściwie chodzi. Bo ten adres wydał jej się najwłaściwszy. Niesłusznie. W banku posłali ją na drzewo z info, że nie są stroną tego sporu, bo sprzedali ją i jej dane Secapitalowi. Zadzwoiła więc do firmy Secapital na numer podany w liście. Tam też posłali ją na drzewo mówiąc, że już jej raz wcześniej wyjaśniali i drugi raz nie zamierzają. Była to według niej nieprawda, ale cóż miała począć wobec rzuconej na widełki słuchawki? Trzeci raz pani Joanna zadzwoniła do mnie. I

przyznam się bez bicia – że ja też chciałem ją posłać na drzewo. Zamiast tego obiecałem, że razem z nią udam się na Emilii Plater 53 w Warszawie do siedziby Secapitalu. I tam na miejscu ona spróbuje sprawę wyjaśnić, a jeśli jest faktycznie coś winna, to zaraz zapłaci.

NIE KONTAKTUJ SIĘ, BO NIKOGO NIE ZNAJDZIESZ

Emilii Plater 53 w Warszawie to okazały biurowiec: Warsaw Financial Centre. Bo gdzież indziej mogłaby mieć swoją polską siedzibę poważna firma z Luksemburga? Na żadnym z pięter Warsaw Financial Centre nie odnaleźliśmy Secapitalu. Na XI piętrze mieścił się za to sekretariat firmy Regus, gdzie poinformowano nas, że jest możliwość zostawienia przesyłki do Secapitalu. Inaczej go nie uświadczymy. Sympatyczna pani Monika z recepcji całego biurowca dodała, że tu codziennie przychodzą ludzie szukając Secapitalu, nawet mi ich żal, przeważnie to starsze panie, takie zagubione.

W tym momencie sprawa mnie na dobre zaintrygowała. A trzeba trafu, że bliska koleżanka w tym samym czasie oznajmiła, że właśnie leci do Luksemburga. Poprosiłem, by zajrzała na 2 Avenue Charles de Gaulle. Tu było tak samo jak w Warsaw Financial Centre w Warszawie – skrzynka kontaktowa w innej firmie.

Aby nie nudzić Czytelników szczegółami, powiem tylko, że udało się ustalić, iż zarówno Secapital z Luksemburga, jak i Secapital z Polski są spółkami-córkami największej polskiej firmy windykacyjnej – Kruk z Wrocławia.

Rzecznik prasowy Kruka Grzegorz Koźmiński był łaskaw mi odpisać, że moje informacje, jakoby Secapital nie posiadał w warszawskim centrum biura, są błędne i jak najbardziej ma tam swoje biuro, wszak wpisano ten adres do Krajowego Rejestru Sądowego. Najwyraźniej jak byłem w tym „biurze”, ktoś mi musiałoczy do dupy wsadzić i nic nie widziałem.

NIE MARTW SIĘ, TO TYLKO STRASZENIE

Lukas Bank, mający ambicje być największym bankiem na rynku sprzedaży ratałnej, udziela dobrotliwie pożyczek niemal każdemu, kto się zgłosi. W grudniu 2007 r. sprzedał dane swoich klientów firmie windykacyjnej Kruk. Teraz ta przekonuje dawnych klientów Lukasa, że windykacja jest powszechnym dobrodziejstwem, podobnie jak niskie raty na łódówkę czy telewizor. Slogan reklamowy: „Tak powinno być w każdym banku?”.

Firma Kruk to lider na rynku w ściąganiu długów. Wartość przyjętych spraw do windykacji w 2007 r. – 2 648 mln zł. Posiada liczne tytuły: ISO 9001, Firma Przyjazna Klientowi, Przedsiębiorstwo Fair Play, Solidna firma 2004. Ale ma też – nadany przez Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumenta – tytuł firmy, która nie informuje w sposób rzeczowy o możliwych konsekwencjach braku zapłaty długu, wpływa na emocje i zastrasza konsumentów, wykorzystuje nieświadomość itp.

Tytuł był przyznany dwukrotnie – w 2005 i 2007 r. Znaczy: firma utrzymuje standardy.

Kruk na stronie internetowej zamieszcza poradnik dla wierzycieli: nie denerwuj się, szybko spłać i zamknij sprawę, współpracuj z nami. Nie pisze, że umowa z Lukas Bankiem generalnie dotyczy długów, najczęściej groszowych, złotówkowych, wynikających ze złego zaksięgowania, o dwa dni spóźnionej raty, itp. Bank sprzedał je w pakiecie. Mógł pisać do klientów, mógł zamknąć te konta... Sprzedał Krukowi. A Kruk nie pisząc, że to zobowiązania tzw. naturalne lub przedawnione, których zapłata zależy od dobrej woli dłużnika (art. 411 kc). Nie pisze, że de facto kupił bazę danych. Nie pisze, że listy posyłane są z nadzieją, że kto głupi, to ze strachu przed sądem te 200-300 zł wpłaci dla świętego spokoju.

Te wezwania nie mają od strony procesowej żadnej wartości. Powinny być wysłane listami ze zwrotnym potwierdzeniem odbioru. Wysyłane są listami zwykłymi z oszczędności. Sąd? Gdzie tam! Trzeba wnieść wpis. A gdy sąd sprawę oddali, po

wniesieniu zastrzeżenia o przedawnieniu, to wpis przepada. Ci od Kruka dobrze o tym wiedzą, wszak siedzą tam prawnicy. Poza tym jeśli to Secapital S. a R. L. z Luksemburga jest właścicielem długu, a Secapital Polska jego pełnomocnikiem, to gdzie dołączone pełnomocnictwo? Nie ma, bo każdorazowe, do każdego listu kosztuje 17 zł opłaty skarbowej. Gdyby wysyłali listy polecane i z pełnomocnictwem oraz kierowali sprawy do sądu, to biznes by się nie opłacał.

Na pytanie, ile takich spraw Kruk wniósł do sądu odpowiadano mi: Na razie żadnej, ale skierujemy, najpierw chcemy polubownie, bo to korzystne dla dłużnika. Nie jesteśmy okrutni.

Oczywiście to, ilu klientów dotyczy umowa między Lukas Bankiem oraz za jaką kwotę zostali oni sprzedani, jest tajemnicą handlową i ani w banku, ani w Kruku nie udzielono mi odpowiedzi na te pytania. Tajemnicą nie są tylko dane klientów banku, którzy powierzyli je Lukasowi w dobrej wierze jako instytucji zaufania publicznego. Przesympatyczna pani rzecznik w Lukas Banku Anna Woźniakowska w pierwszej naszej rozmowie telefonicznej, nie podejrzewając najwyraźniej, że ze mnie wyjątkowe bydle, palnęła, że co ja się tam o pojedynczą osobę pytam, jak rzecz dotyczy kilkuset tysięcy osób. Potem także zasłoniła się tajemnicą handlową. ALE Secapital na swojej skromnej stronie internetowej chwali się prowadzonym postępowaniem wobec kilkuset tysięcy dłużników.

Po co te kombinacje z Secapitałem w Luksemburgu i Polsce. Ano po coś.

OLEJ ICH, BO CHCĄ CIĘ WYDYMAĆ

Ciekawiło mnie, czy jest jakaś zależność między Krukiem a Lukas Bankiem. Bo praktyki Lukasa jednak nie są powszechne, jeśli chodzi o banki w Polsce. Anna Woźniakowska, rzecznik Lukasa, wyśmiała mnie, że mam spiskową teorię dziejów. Wystarczyło jednak zajrzeć do KRS, by przeczytać, że były

prezes Lukas Banku, Dariusz Romuald Prończuk, jest obecnie szefem rady nadzorczej Kruka. Ponieważ nie wyznaję spiskowej teorii dziejów, nie twierdzę, że coś się za tym kryje, choć daleki jestem od stwierdzenia, że nie kryje się nic.

Kolegą z rady nadzorczej Kruka pana Prończuka był pan minister Michał Boni, obecnie szef doradców premiera Tuska. Puściłem do Centrum Informacyjnego Rządu pytanko, jak oceniają się fakt, że pracownik Kancelarii Premiera, na bardzo eksponowanym stanowisku, jakim jest Pan Michał Boni, swoim nazwiskiem firmował działania, które moim zdaniem mijają się z transparentnością, a z całą pewnością są krytykowane przez inne urzędy państwowe. Do oddania artykułu do druku odpowiedź nie nadeszła.

Lukas z Krukiem prowadzą społeczny dokszałt, czym jest bank w Polsce. Osobiście uważam, że taki dokszałt jest potrzebny. Po cóż durne ludzie mają brać pożyczki i kredyty w bankach? Niech nie biorą. A gdyby ktoś mnie pytał o radę, co zrobić, gdy dostanie list z Secapitalu, to odpowiedziałbym tak: rób to, co robisz, jeśli dostajesz list z poleceniem przepisania i rozesłania modlitwy, inaczej trąd ci wyżre oczy jak pewnemu Hindusowi, a żona twa wpadnie pod tramwaj jak szkocki lord.

Autor: Waldemar Kuchanny

Źródło: [Tygodnik „NIE” nr 9/2008](#)